№ 328. Warszawa, Niedziela 1/13 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Spirydjona Biskupa. Wschód słońca o g. 8 m. 4.—Zach. o g. 3 m. 45. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

OD REDAKCJI.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie na rok przyszły, w dotychczasowym składzie i formacie.

Po ukończeniu powieści Zygmunta Kaczkowskiego, Annuncjaty, drukującéj się obecnie w odcinku Kroniki, rozpoczniemy bezzwłocznie druk powieści trzechtomowéj, pod tytułem: **NOC BEZSENNA**, z papierów po nieboszczyku Pantoflu pozostałych, przez ***Eleonorę Sztyrmer***. Rozszerzająca się ciągle liczba naszych współpracowników dozwala nam coraz skuteczniéj działać na ulepszenie naszego pisma i na zadowolenie potrzeb umysłowych polskiéj publiczności: to jest też jedynym celem Redakcji Kroniki, któréj dążności czysto obywatelskie, czytelnicy w przeciągu dwuletniego blisko istnienia mieli już czas i sposobność ocenić.

Za dowody zrozumienia dobrych chęci i za poparcie usiłowań naszych przez czytelników, serdecznie dziękujemy, a o dalszą pomoc prosimy.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo o nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

W Redakcji dostać można **Mapki** kolei żelaznych Cesarstwa i Królestwa, tudzież krajów ościennych, umyślnie dla czytelników Kroniki wydanéj, po kop. sr. 25 za exemplarz. Nowym prenumeratorom Kroniki, całoroczną przedpłatę nadsyłającym i zawczasu się zgłaszającym, mapka ta ***bezpłatnie*** nadesłaną zostanie.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48; b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych, płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Do Redakcji Kroniki wiadomości Krajowych i Zagranicznych, w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie ***zbytecznych*** lub ***niewłaściwych*** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

Z Petersburga, d. 22 listopada (4 grudnia).

Przez dyplomy Cesarskie z d. 6 i 22 października, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny klassy 1éj z koroną Cesarską, warszawski gubernator cywilny i prezes dyrekcji ubezpieczeń Królestwa Polskiego, radca tajny *Łaszczyński*, i orderu św. Anny klassy 1éj, senator, radca tajny *Rogoziński*.

— W Ukazie Najwyższym, wydanym do senatu rządzącego d. 7 listopada, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, wyrażono: »rzeczywistemu radcy stanu hrabiemu *Alopeus*, rozkazujemy Najmiłościwiej być koniuszym Dworu Naszego.«

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do 1 oddz. 3 depart. weszły sprawy appellacyjne: w 1856 r. 1) 26 października z Wileńskiéj izby cyw. starozakonnego Szawela *Chwolesi*, z Jerzym *Aframowiczem* o ziemię. Od gubernatorów cywilnych: 2) Grodzieńskiego, 27 października o pretensji starozakonnego Mowszy *Cwiklicza*, do skarbu, z rzeczy dzierżawy przewozu na Niemnie, w m. Grodnie; 3) Wileńskiego, o pretensji skarbu do majątku *Korzeniewskiego*, w stopniu powstańca Adolfa *Korzeniewskiego*; 4) o włościanach skarbowego majątku Kornow, poszukiwanych przez ob. *Bielińskiego;* 5) o rozdziale summy, otrzymanéj ze sprzedaży domu *Gosztowtow;* 6) o długach baronessy Konstancji *Wolff*, do któréj skarb popiera pretensją w stopniu radcy hon. *Iwanowskiego*, z rzeczy zarządu przez niego majątku Szrudy; 7) z kommissji likwidacyjnéj Wołyńskiéj, o majątku powstańca Ludwika *Steckiego* i o pretensjach doń ob. *Olizara* i *Mierosławskiéj*; 8) 30 października od Wileńskiego cyw. gubernatora o długach starozak. *Syrkina* i *Kenigsberga*; 9) o włościanach w majątku Mitkiszkach nieprawnie zawłaszczonych przez ob. *Górskiego* i *Kościałkowskę;* 10) o poszukiwaniu przez xięcia *Giedroycia*, summy wyznaczonéj na utrzymanie kościoła Biacińskiego.

W ogólnem zgromadzeniu 4, 5 i granicznego depart. naznaczone są do wysłuchania na 15 listopada sprawy: 1) o wolnych ludziach maj. Jukajnie ob. *Konarskiego;* 2) o rozdziale między ob. *Czajkowskim* i *Węgierską*, majątku spadkowego po *Janczarskiéj*.

Wzywają się do sądu pow. Mozyrskiego spadkobiercy: 1) po chorążym b. wojsk Polskich Macieju

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Pod jego tedy zarządem zaraz to wszystko poszło inaczéj: mająca czem się zająć klucznica, pracowała od świtu do nocy, wzięty w ryzy Pawełek przestał topić swoje frasunki w kubku i kiedy się podjął roli ekonoma, musiał ją wypełniać rzetelnie, a przy nich nawet i panna Jukunda, choć już tak niezarantna we wszystkiem, zakasał z chęcią rękawy, przypięła gospodarski fartuszek i wzięła się do zatrudnień około kuchni, spiżarni i stajni, nie wzdrygając się nawet przed najprostszą robotą. Przy takich ustawicznych zajęciach około roli i domu i przy takich poczciwych współpracownikach, rozbolałemu Albinowi zrobiło się jakoś lżéj trochę na sercu. Nie przebolał on przez to swych cierpień, nie przetrawił swoich goryczy, ale nie mając czasu wiele o nich rozmyślać, coraz więcéj je w sobie zacierał. I byłby je może wreszcie i całkowicie zapomniał, — bo praca około roli, zajęcie się temi wszystkiemi drobnostkami, które stanowią wprost pierwsze potrzeby naszego życia, są podobno największéj odpowiednie naszéj naturze. Zbliżenie się zresztą do ziemi, téj najczulszéj matki i karmicielki, któraj jeszcze nigdy żadnego dziecka swego nie odtrąciła od siebie, zbliżenie się do niéj, wejście z nią w bliższe stosunki, ustawiczna wymiana z nią myśli i uczuć, jest podobno najskuteczniejszem lekarstwem na wszystkie bóle i najcięższe nawet strapienia. Na jakiejkolwiek tam drodze spotkały kogo zawistne losy, — czy pracujący na poczciwą zasługę odebrał w nagrodę tylko lodowate milczenie, czy sięgającego po wieńce sławy bezduszna zawiść zgniotła i splugawiła, — czy dobijający się zaszczytów, dostatków, znaczenia, władzy, został zepchnięty ze swojéj drogi i odtrącony od szumiącego świata na zawsze, ta kochająca matka zawsze go jeszcze przyjmie na swoje łono, otuli, okryje i jeszcze tyle wdzięków i pociech przed nim rozwinie, że jeśli tylko nie sprzeciwi się temu jego własne sumienie, to owe straty, cierpienia, zawody, zginą jak sen po zbudzeniu i jak sen tylko pozostaną w pamięci. Tak uleczonego z boleści, przeprowadziwszy w ciszy i szczęściu przez całe życie, jeszcze nawet przy śmierci pocieszy, otwierając taki sam grób dla niego, jak i dla tamtych, którzy go w osiągnieniu dóbr tego świata ubiegli szczęściem, mocą, podstępem albo też złością. A chociaż na tamtych grobach staną może marmurowe grobowce, tu tylko drewniane krzyże, to ona i te jeszcze z sobą porówna za czasem, a nie zostawiając śladu, tak z tych, jak i z tamtych, sprawiedliwy sąd o nich zostawi Temu, który sam jest sumieniem świata.

Przy takiéj tedy pełnéj miłości matce i przy ludziach tak pracowitych, poczciwych i umiejących się poświęcać dla cudzego nieszczęścia, byłby był Lenartowicz mógł z czasem przeboleć swoje cierpienia tak samo jak Annuncjata mogła znaleźć lekarstwo na nie w modlitwie, — ale jak ona, tak i on także był niemal wszystkiemi uczuciami swojemi związany z Bierzyńskim, a to nietylko rozrywało jego każde inne zajęcie, ale go nawet nabawiało

67

Deręgowskim. 2) po Mozyrskim proto[illegible]ereju Bazylim *Daszkiewiczu.* Sprzedają się z licytacji [illegible]dzie gubernjalnym Wileńskim: 1) dom kupca [illegible] Jeremiejewa, położony na przedmieściu m. Wilna Antokolu, oceniony 8,800 rs. termin 25 kwietnia 1858. 2) Majątek Putiatin z folwarkiem Istom, ob. Kazimierza *Korsaka*, położony w pow. Disnieńskim, z włościanami oceniony 17,000 rs. termin 24 kwietnia 1857 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. W skutku odbytych w miesiącu czerwcu r. b. examinów z praktyki gospodarskiéj następujący uczniowie instytutu otrzymali patenta na wykształconych gospodarzy a mianowicie: Bauerfeind Adolf, Bauerfeind Gustaw, Chłopecki Wład. Charczewski Klemens, Ciechanowski Bronisław, Drewnowski Adam, Gejzler Stanisław, Gradenwitz Władysław, Gorzkowski Edmund, Gumowski Alexander, Januszewski Włodzimierz, Jakubowski, Władysław, Jaworowski Mateusz, Jastrzębowski Ludomił, Kaczkowski Gustaw, Kamelski Jan, Karnkowski Edward, Karnkowski Wład. Kąkolewski Leon, Klimaszewski Seweryn, Klimecki Wład. Knothe Herman, Koboska Jan, Kokeli Wład. Koskowski Bolesław, Kosztulski Jan, Kotkowski Stefan, Kożuchowski Walery, Lisicki Franciszek, Makaj Wacław, Miklaszewski Kazimierz, Modelski Ignacy, Olszowski Xawery, Płończyński Teofil, Połczyński Edmund, Potocki Michał, Reklewski Zdzisław, Rudowski Ignacy, Rudzki Franciszek, Rutkowski Alexander, Ryszkiewicz Kazimierz, Sadkowski Wład. Staczyński Rudolf, Tymiński Adam, Wilkoński Piotr, Zegart Kazimierz, Zieliński Jan.—Z liczby powyższych uczniów Staczyński Rudolf i Jastrzębowski Ludomił, za uzyskane stopnie celujące na examinie praktycznym mają sobie przyznane medale srebrne w nagrodę.—Radca stanu *Zdzitowiecki.*—Sekretarz instytutu *Erlicki.*

— Zarząd okręgu pocztowego podaje do powszechnéj wiadomości, że z powodu, iż pociągi osobowe (sznelcugi) odchodzą obecnie z Warszawy do Granicy w czasie późniejszym, aniżeli poprzednio, korrespondencja zagraniczna przyjmuje się w pocztamcie Warszawskim codziennie do godziny 4éj po południu.

* *Dzieje Kogalniczana.* W roku 1853 czytaliśmy w Bibljotece Warszawskiéj cały ciąg spolszczony dziejów Kogalniczana. Przyjemność tę winni byliśmy panu Leonowi Rogalskiemu, autorowi tak dobrze zasłużonemu literaturze ojczystéj. Była to dla nas nowość, nowość nadzwyczajna. Wprawdzie literatura nasza niezmiernie jest uboga nawet w dzieła elementarne, w przedmiocie historji powszechnéj. Alec zawsze, jakkolwiek źle się rzeczy mają, jako tako połatać możemy tę naszą biedę. A nawet widzimy z radością i pociechą, że ten brak dzisiaj jakoś się zapełnia nawet dziełami poważniejszéj treści. Historja Cantu jest taką xiązką, która każdą literaturę, nietylko naszą zbogaca w kapitał umysłowy. Jenike wydał dwa tomy historji nowożytnéj; słyszeliśmy także i o przedsięwzięciu pana Sennewalda, który ma wydać trzy-tomową obszerną historję powszechną dla polek; przerabia ją i tłómaczy z niemieckiego p. Skimborowicz.

Ale nie o tem tu rzecz obecnie. Nie odrzucim żadnéj przysługi nakładców naszych na téj drodze, ale ubolewamy zawsze nad tem, że jeżeli mało wiemy w ogólności o Zachodzie, — o naszéj połowie Europy, o Słowiańszczyznie nic prawie nie wiemy. I Europa niewiele wie o nas, daleko mniéj jak my sami, ale Europie wolno się bez tego obchodzić, nam niewolno. W historji Rzplitéj mamy ogrom tych dziejów wschodnich. W dawnéj Polsce trzy były narodowości i trzy historje, którę się potem zlały w jedną całość, to jest polska, litewska i ruska. Z dawniejszych czasów, Węgry i Pomorze dalsze, zaodrzańskie, oraz Węgry w późniejszych i dzieje Moskwy dotykają się naszego systematu. Do historji polskiéj wpływają w znacznéj części lat dzieje Multan i Wołoszczyzny, Inflant i Pomorza; Kurlandja do ostatnich chwil należała do Rzplitéj. W historji więc naszéj jednoczy się ogrom, a jednak historycznego rozwoju państw i narodów słowiańskich i niesłowiańskich nawet, które jednak wśród nas osiadłszy, mimowolnie wciągnęły się w nasz systemat, weszły w nasze ognisko i kręcą się jak planety około słońca w naszym świecie, tych ziem historji nic nie znamy. Wiemy coś o nich, ale o tyle tylko, o ile nas osobiście dotykały ich domowe, wyłączne sprawy. Otóż np. o Serbji, o Kroacji bardzo mało w historji polskiéj, o Bułgarji prawie nic, o xięztwach rumuńskich już dawno wieść zamilkła. Od Kazimierza Wielkiego aż do Zygmunta IIIgo mieliśmy xięztwa rumuńskie pod sobą i przy sobie, a potem ledwie czasami jakieś stosunki, jakieś wzajemne sprawy i dzieje nas wiązały.

Kogalniczan pisał dzieje xięztw rumuńskich głównie, ale że tych dziejów odpłatać niepodobna od historji innych plemion słowiańskich naddunajskich, przeto dzieło jego jest wielkim zbiorem wiadomości historycznych o Serbach, Bulgarach, Kroatach, Grekach, Rumunach, Węgrach i t. d. Nazywamy to dzieło zbiorem wiadomości, boć tam nie ma zupełnéj, całkowitéj historji, ani być może. Ludności naddunajskie pozostawały aż do dziś dnia w stanie na pół ciemnoty, na pół barbarzyństwa, więc nieznały swojéj historji, nie zajmowały się nią, materjałów swoich dziejowych nie zebrały, nie ogłosiły drukiem, nie przejrzały. Nie dziwić się im, kiedy my przecie, cośmy to ciągle mieli tradycje literatury i nauki i szereg niemały historyków, kiedy my dzisiaj dopiero bierzemy się na serio do przejrzenia naszych źródeł dziejowych.

Ale Kogalniczan jednak zrobił wszystko co mógł w danym czasie i okolicznościach. Dzieło jego nietylko ma stanowisko w swojéj, ale i w europejskiéj literaturze, bo Europa nie zkądinąd, tylko z Kogalniczana może się uczyć historji narodowości naddunajskich. Byłaby rzecz niezmiernie ważna, gdyby kto przetłómaczył całe to dzieło na język polski. Byłoby mniéj pożądane streszczenie tego dziela w sposób taki, w jaki to zaczął pan Rogalski dla Bibljoteki Warszawskiéj, ale wolelibyśmy i to streszczenie, jak nic. Nam trzeba koniecznie obeznać się z przeszłością, choćby tych narodowości na pół słowiańskich, które dla nas mają interes, czeską, rumuńską, węgierską.

Obiecywał nam kiedyś pan Matejko, tłómacz pieśni serbskich w Bibljotece, znany pod pseudonymem Brzetysława, że Mailatha dzieje Węgier wytłómaczy. Dziejów Czech Palackiego przynajmniéj tom jeden cały jest w przekładzie polskim, a trzy wyjątki z tego tłómaczenia drukowane były w dawnym Dzienniku Warszawskim. Tłómaczono i dzieje Turcji Hammera nie tak obce dla nas, a ważne dla południowéj Słowiańszczyzny. Ale to wszystko więcéj próby, projekta pracy, widoki na przyszłość. Kogalniczan zaś stawał się już dla nas rzeczywistością i dlatego z boleścią piszem te słowa, z boleścią, że dotąd nadzieje nasze są w zawieszeniu. Ciąg drugi w Bibljotece Warszawskiéj po pierwszym nie nastąpił, a wielka szkoda. Jednakże nie sądzim, aby pan Rogalski przepuścił tak piękną myśl, żeby z Kogalniczanem rozstał się tak nazimno. Ciekawiśmy jego dziejów słowiańskich, któremi miał dopełnić niedostatki Cezara Cantu. Tam w jednéj xiędze literatura ujrzy zebraną całość, dzieje nas wszystkich. I to próba, która na współczucie zasługuje, ale wyczerpać jednak nie może przedmiotu. Kogalniczan wyczerpałby go w pewnéj mierze. Dla tego drogą publicznéj prośby zwracamy się do p. Rogalskiego, niechaj nam da jak zechce dzieło Kogalniczana, w urywkach czy w całości, w Bibljotece czy w osobnych xięgach, ale niech je da: wolelibyśmy, powtarzamy, całość jak skrócenie, ale pan Rogalski ma prawo to dać, co mu zdawać się będzie. Nikt nie może drugiemu naznaczać roboty i przedmiotu do pracy, zwłaszcza w przedmiocie naukowym, ależ tutaj mamy zamiar przypomnieć się i publicznie powiedzieć, że nadzieja ujrzenia dzieła Kogalniczana po polsku, byłaby jedną z najpiękniejszych zasług pana Rogalskiego, chociaż ma ich tak wiele. Tu już bowiem o nowość widoków głównie chodzić nam może. Dzieje Kogalniczana były wówczas zupełną nowością dla literatury polskiéj, taką też nowością byłyby i teraz dzieje rumuńsko-węgiersko-serbskie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 9 Grudnia. Ostatnie urzędowe raporty poczty lądowéj donoszą z Kalkuty, 31 Października, wprawdzie anglikom w Lucknow zbywało w dniu 21 t. m. na prowjantach, ale brygadjer Greathead w dniu 20 dostał się do Cawnpore, osadziwszy poprzednio Mungpore. Kolumna brygadjera Showers postępująca od Delhi, zajęła Dadree i Ilhuppur. Ta sama kolumna opanowała jeszcze późniéj Kanoor. Daléj donoszą, że spokojność w Dewas została przywróconą, że król Delhi zostanie zaprowadzony do Kalkuty, i że powstańcy kontyngensu Gwalior, dowodzeni są przez jednego ajenta Nena Sahiba.

Hamburg 7 Grudnia. Na dzisiejszéj giełdzie nie było prawie żadnych interesów. Kas-

---

dziwnéj niespokojności. Po ogłoszeniu swojego manifestu był on nawet nietylko już sercem z nim powiązany, ale nawet i interessem, a to go niepokoiło jeszcze tem bardziéj. Niespokojność ta zresztą musiała się ciągle jeszcze tylko powiększać, bo wszakżeż o Bierzyńskim coraz bardziéj niepokojące rozchodziły się wieści. Na wieści te, które już znamy, rozmaicie zapatrywał się Albin. I tak, żeby Bierzyński zdradził umyślnie, nie mógł on żadną miarą uwierzyć. Chociaż go sam i to pierwéj niż inni zaczął podejrzywać o małą wiarę, o chwiejność zasad, o niebezpieczne z Wesslem stosunki, — czynu jednak samego nie mógł mu imputować. O naprowadzeniu przez niego nieprzyjaciół na Kraków, naturalnie ani mówić nie dał nikomu; potwarz te mogła już tylko szatańska i żadnych granic nie znająca złośliwość wymyślić. Lenartowicz był gotów sprzeczać się o to do upadłego i nawet bić się. Tak trwał on stale przy swojem zdaniu i nie ustępował nikomu ani jednego kroku. Ale kiedy przyszła nareszcie wiadomość, że Bierzyński został oswobodzony z niewoli i nagrodzony dzierżawą Złotego Klucza, — zastanowił się nad tem. Nie chciał on wprawdzie i temu uwierzyć, — ale znał on Bierzyńskiego dziwne czasami serce, znał jego czułość na wygody i doczesne dostatki, znał wreszcie butność i zuchwalstwo jego rozumu, — a to go bardzo zachwiało. Rozmyśliwszy sobie to wszystko, mówił wtedy do panny Jukundy, jak miał zwyczaj mówić po prostu:

— Teraz już i ja nie wiem, co myśléć. Nie zdaje mi się, żeby to było, ale... i to być może nareszcie! Teraz więc tylko to mówię: że do dni kilku najdaléj, albośmy tu powinni widzieć samego Józefa, albośmy powinni przynajmniéj czytać jego manifest. Jeżeli się nie stanie ani to, ani owo, to już i trudna wątpić. Ale powiadam to waszmość pannie, że jeśli Józef tak sobie postąpił, to już ten świat nie wart jest złamanego szeląga. Już by tylko poszukać gdzie kapucynów a z nimi się zamknąć na zawsze...

Z niecierpliwością tedy największą czekał on albo manifestu, albo Józefa.

Ale mijały dnie jeden za drugim na próżno...

Dzisiaj był to już wieczór. W małéj drewnianéj izdebce, zbudowanéj wedle planu Pawełka, gorzał na kominie wesoły ogień, — w oddalonym kąciku siedziała nad pończochą sługa staruszka, — a przed kominem siedział pan Albin z panną Jukundą.

Dawny regimentarz konfederacji Sieradzkiéj był dzisiaj jakoś dziwnie zgryziony i smutny, — milczał przez długą chwilę — a potem westchnął z głębi piersi i tak mówił:

— Dziwneto rzeczy, zaprawdę, dzieją się na tym świecie! Dawniéj, jak nam opowiadają dziadowie, także nie budowano ludzi z żelaza, a przy potężnych cnotach zdarzały się nieraz i wady. Dawniéj, gdy przyszły czasy prób ciężkich i wielkich nieszczęść na naród, nie obywało się także bez tego, żeby się ten nie pośliznął, tamten nie potknął, a drugi zgoła nie upadł. Ale jakoś to zawsze tak było, że kiedy kogo bracia nie podniosła z upadku, to i sam zerwał się z ziemi, rzucił się tu i owdzie, zniknął z oczu na chwilę, — ale wyrąbawszy hańbę ze swego imienia, znowu jakoś wypłynął, a jeszcze czasem i poszedł wyżéj, niżeli stał kiedykolwiek. Ot! i zapomniano mu jakoś ten grzeszek, i przyciśniono napowrót do serca, a ten iów jeszcze większą cześć oddał niż innym, bo wiedział o tem, że ten pokutnik nietylko siebie samego, ale jeszcze i djabła zwyciężył. Ale dziś, jako widzę, już to jakoś nie idzie. Czy ludzie słabsi a czart mocniejszy, czy świat jest gorszy, czy może

DODATEK.

sa eskontowa rozpoczęła swoje operacje. Eskontuje ona na stopie 10 pCt. i tylko takie papiery, których właściciele oświadczają pod słowem honoru, że w tym samym dniu lub nazajutrz, mają wypłaty do dokonania.

Hamburg 8 Grudnia. Położenie finansowe jest zawsze niezmiernie zatrważające. Środki przyjęte przez senat i zgromadzenie miejskie, nie sprawiają skutków jakich się spodziewano. Kilka znacznych domów znów ogłosiło zawieszenie wypłat. (*Ind, Belge.*)

AMERYKA.

St. Thomas 14 Listopada. Czytamy w *St. Thomas Thidende*:

»Co się tyczy blokady St. Domingo, o której w ostatnim rapporcie wspomnieliśmy, dowiadujemy się z bardzo dobrego źródła, że tu nadeszły prywatne listy z doniesieniem, że rezydujący tam konsulowie angielski i francuski, kiedy prezydent zawiadomił ich o zarządzeniu blokady, obaj odmówili przyjęcia tego zawiadomienia za obowiązujące. a to z téj przyczyny, że nie jest w mocy władzy wykonawczéj wystawić siłę zbrojną, ktoraby zdołała zmusić te mocarstwa do szanowania blokady, ponieważ cała siła morska którą rząd posiada, składa się z dwóch małych szoonerów *Libertador i 19 Marzo*, które oba stoją w porcie St. Domingo. Prócz tego prezydent Baez nie może być pewnym ani na chwilę wierności tych, którzy stanowią osadę tych dwóch statków, obawia się bowiem, że skoroby tylko wyszli na morze, popłynęliby do jakiego innego portu, dla oświadczenia się na korzyść rządu tymczasowego.

New-York 23 Listopada. Według korrespondencji z Washingtonu w *Courier and Enquirer*, obawiać się należy, że po wpół-zaledwie przezwyciężonem przesileniu, nastąpią kłopoty finansowe rządowe. Dochody w bieżącym miesiącu zmniejszyły się o półtrzecia miljona dollarów. Przewyżka w skarbie państwa zredukowaną została do niecałych ośmiu miljonów dollarów, obok 4 lub 5 miljonów, które są zostawione na kredyt wydziału wydatków. Tym sposobem pożyczka 12—20 miljonów dol. zdaje się być coraz prawdopodobniejszą. Obok tego mówią także o potrzebie akcyzy lub bezpośredniego opodatkowania konsumpcji cukru i herbaty.

Wiadomości z Vera-Cruz dochodzą do 21 Listopada, a z miasta Mexyku do 18 b. m. Kraj ten znajdował się w bardzo rozprężonym stanie i co chwila zdaje się zagrażać wybuch nowéj rewolucji powszechnéj. Rewolucjoniści prowadzili układy z Santa-Anna względem wyniesienia go na godność prezydentoską. Paropływem który te wiadomości przywiózł do New Orleans, przybyło tam 23 wygnańców, a między niemi były prezydent Silas Jose Washington, pułkownik Romero i redaktor jednego dziennika p. Moran, który skazany został na karę wygnania za to, że napisał artykuł przeciw prezydentowi Zacatuas. (*St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 7 Grudnia. Według *Court Journal*, zaślubiny xiężniczki Wiktorji z xięciem Fryderykiem-Wilhelmem pruskim nastąpią w dniu 25 stycznia.

Rapporty z targów prowincjonalnych z przeszłego tygodnia, jak się można było spodziewać, brzmią niezadowalająco i w wielu miejscach znowu musiano dużo robotników odprawić, nigdzie jednak nie było zakłócenia pokoju. a ponieważ pogoda jest łagodna i ceny chleba niskie, przeto klasa robotnicza lepiéj się dotąd zgadza z koniecznością, niż to przy poprzednich podobnych okolicznościach miało miejsce.

W Birmingham okazuje się stagnacja w interesach żelaznego przemysłu, tembardziéj, ponieważ mnóstwo obstalunków z Niemiec odwołano. To samo można powiedzieć i o innych miastach przemysłowych. W Birmingham i okolicach, znowu kilkanaście wysokich pieców zaprzestało roboty, i ceny rud żelaznych będą musiały spaść niewątpliwie. Mimo to spodziewają się obstalunków dla targów amerykańskich i indyjskich. W Nottingham fabryki koronek próżnują dla braku obstalunków z kraju i za granicy. W Leicester zmniejszenie robót przybrało większe niż dotąd wymiary. Targ wełnianych i lnianych wyrobów zupełnie spoczywa, a Bradford jęczy pod wpływem przesilenia hamburgskiego, bardziéj niż którekolwiek miasto angielskie, wyjąwszy może Notthingham.

Zakupywanie koni w Australji dla Towarzystwa wschodnio-indyjskiego, postępuje podobno bardzo pomyślnie. Parlament południowéj Australji postanowił ofiarować rządowi 100 dobrze ujeżdżonych koni, jako dowód przychylności dla macierzystego kraju i jako dowód swego współubolewania nad zamordowanemi tak okrutnie w Indjach ziomkami. Wiadomo, że w samych Indjach bardzo mało jest koni, i że słonie i woły zastępują tam jako tako ich miejsce.

— Czytamy w *Globe*:

Miss White która przez długi czas była więziona przez władze sardyńskie, napisała długi list protestujący przeciw temu uwięzieniu. Zaraz po aresztowaniu napisała ona list do konsula angielskiego i otrzymała na to następującą odpowiedź:

»Pani, stosownie do rozkazów jakie telegrafem otrzymałem od sir James Hudson, winienem uprzedzić ją, iż on sądzi, że postępowanie pani w tym kraju, miało na celu powstanie przeciw władzy królewskiéj i zgwałcenie prawa i spokojności publicznéj i z tego powodu odmawia on wdania się na korzyść pani.

Mam zaszczyt i t. d. Yeates Brown, konsul J. K. M. Królowéj angielskiéj.

Londyn 8 Grudnia. Rodzina królewska, oprócz xięcia Walji, który pozostał w zamku Windsor i xięcia Alfreda, który już poprzednio wyjechał, wyjechała wczoraj przed południem o godzinie 11éj na wyspę Wight i około godz. 2éj przybyła do Osborne.

— Sir Gaspard Le Marchant, teraźniejszy gubernator Nowéj Szkocji, przeniesiony został na gubernatora Malty w miejsce sir W. Reid. Dotychczasową posadę sir Gasparda Le Marchant w Halifax, obejmuje lord Mulgrave.

Przedstawiony został Izbie niższéj rapport o dochodach skarbu za rok który się ukończył z dniem 30 Września r. b. Dochód wynosił 71,178,662 fst. a wydatki 70,694,345 fst. W kassie skarbu w dniu 30 Września znajdowało się 7,963,015 fst

W Izbie wyższéj po przedstawieniu na wczorajszém posiedzeniu propozycji rządowéj wyznaczenia pensji 1000 fun. ster. dla jenerała sir Henry Havelock, lord Ellenborough żądał przedstawienia aktu w przedmiocie posiadania broni, wydanego przez Izbę radną w Indjach, tudzież listy dzienników wychodzących w Indjach i ostrzeżenia wydanego do redaktorów tych pism. Lord Granville nie przypuszcza, żeby akt w przedmiocie broni, mógł być uciążliwym dla europejczyków w Indjach, bo nie wymaga nic więcéj do prawnego noszenia broni, tylko podania do władz deklaracji każdego z mieszkających w Indjach europejczyków, jaki rodzaj broni chce posiadać i nosić przy sobie. Co się tyczy praw ograniczających wolność prassy, tylko bestronne jego zastosowanie. dać mogło powód do nieuzasadnionych i nierozważnych attaków przeciw lordowi Canning. Na trzy tygodnie przed wprowadzeniem w wykonanie tego prawa, nie było jednego europejczyka w Indjach, któryby nie podzielał zdania lorda Canning w tym względzie. Lordowie Grey i Clanricarde bronili zarządu lorda Canning. Xiąże Argyll oświadczył, że łagodna polityka lorda Canning więcéj zapobiegła szerzeniu się powstania w Indjach, niżby to najsurowsze postępowanie zdziałać mogło.

W Izbie niższéj przed trzeciem odczytaniem billu usprawiedliwiającego zawieszenie aktu Banku, p. Gladstone zapytał, jaki użytek ma być uczyniony z zysków które mogły wyniknąć z tego zarządzenia. Kanclerz skarbu odpowiedział, że rząd nic jeszcze w tym względzie nie postanowił. Po tem oświadczeniu bill został po raz 3 odczytany. (*Indépendance Belge*).

CHINY.

Moniteur de la Flotte podaje wiadomości z Hong-Kong po dzień 16ty października. Oto najważniejsze z nich, o których dotąd była tylko po krótce wzmianka.

Wiadomo z ostatnich doniesień, że usposobienie rządu chińskiego, było widocznie nieprzyjazne dla cudzoziemców w ogóle. Cesarz znajdował się w swojéj rezydencji w Yan-Ming-Yen, niedaleko Pekinu i przy końcu września odbył wielką radę, do któréj wszyscy członkowie Nuy-Ko, czyli gabinetu cesarskiego byli wezwani, co miewa miejsce tylko w bardzo ważnych wypadkach.

Cesarz pozwoliwszy naprzód swoim ministrom popatrzyć na siebie, kazał im oświadczyć wszystkim przez pośrednictwo Li-fan-guen czyli ministra oblicza cesarskiego, że jest zadowolony ze swego vice-króla Kantonu; że ten wielki dygnitarz przez swoje zręczne rozporządzenia wypędził już część barbarzyńców angielskich, którzy przybyli aby się osiedlić na brzegach Cesarstwa niebieskiego i że wydane zostały najsurowsze rozkazy właściwym władzom, aby ci którzy jeszcze pozostali, zostali wytępieni i wrzuceni w morze.

W skutku tego zawiadomienia przez Li-fan-guen,

Pan Bóg się od nas odwrócił, już tego nie wiem, ale to widzę, bo i trudno nie widzieć. Dziś, kiedy który się potknie, to już pewno upadnie, a który padnie, to już pewno nie wstanie, a wlazłszy w błoto, grzęźnijże tedy po same uszy! po same uszy, ażeby już nawet nikt i wyciągnąć go nie mógł! — Tak się to nam popisał i nasz pan Józef. A muszę to waszmość pannie już wyraźnie powiedzieć, bo jako widzę, wszystko tu już przepadło. Kiedy on osiadł na téj piekielnéj dzierżawie, to już my darmo czekamy na niego. Już mu się ani śni o tem, ażeby wrócił. A choćby wreszcie i wrócił, już on nie dla nas. Jabym się go teraz ani ręką nie dotknął, anibym spojrzał w tę stronę! Pfe! to plugastwo! to hańba! to hańba taka, któréj nic już nie zmaże!

Powiedziawszy te słowa ostatnie z oburzeniem najgłębszém, wstał nagle z krzesła i zaczął się przechodzić po izbie. Poczciwéj pannie Jukundzie łzy w oczach stanęły, które ocierała w milczeniu—a on tymczasem tak mówił daléj:

— I mówię to waszmość pannie nie bez kozery, bo kiedy tak jest, to już nie masz tutaj co robić. Poświęcać się, pracować, zbierać, zabiegać dla takiego człowieka, który własnemi rękami władował hańbę na swoje sumienie, którego za lada chwilą cały naród się zaprze, którego imie czarna ohyda będzie nieść na swych skrzydłach od pokolenia do pokolenia, — a czy to warto? czy waszmość pannie tego potrzeba?— A potem przyjdzie tu pewnie niebawem całkiem inny ordynans! Dla tego pomyśl waszmość panna zawczasu, gdzie-byś się miała pomieścić. Zbliża się też i zima żeby to więc potem nie było późno!

— Jam już pisała o to do mego wuja,— odpowiedziała na to panna Jukunda,—pana podkomorzego ziemi wieluńskiéj, i już od dawna mam od niego odpowiedź pomyślną; ale o wyjeździe do niego jeszcze ja ani myślę. Bo powiedzże mi waszmość panie regimentarzu, czy godzi mi się Gozdawkę rzucać, nim się zgłosi pan Józef? Azaż ja wiem, jaki on się tu zgłosi i w jakich celach? Być to może, że on osiadł na Złotym Kluczu, być tedy może, że już nie będzie potrzebował nikogo; ale jeśli tak nie jest? Być też może, że on jest winien, że się go świat zaprze i odepchnie od siebie; ale jeśli z tem tak nie jest?—A gdyby nawet i tak było, to czyż tak samo, jak sobie świat z nim postąpi, powinni postąpić także i jego krewni?—Nie mój panie Albinie, ja sąd marszałka zostawię Bogu, a nie opuszczę nieszczęśliwego człowieka i brata, chociażby go nawet już opuścili wszyscy. I tak rozumiem, że i waszmość nie uczynisz inaczéj. Bo i waszmość byś nie mógł patrzyć się na to bez serca, gdyby jego przyjaciel i brat, leżał na samotnem łożu, a nie było nikogo, ktoby mu podał kawałek chleba i kubek wody i jego duszę zbolałą pocieszył....

— Hm!—rzekł na to pan Albin, kręcąc się w miejscu,—waszmość panna tak mówisz, że mi aż serce się ściska. Bo jużci pewna..... nie ma co mówić..... jużci trudnobym miał mu nie dać kawałka chleba, kiedyby go załaknął. Trudnoby także i od łoża jego odstąpić, kiedyby na niem leżał w boleściach. Hm! ale bo to.... ale bo widzisz waszmość panna, jakże tu tknąć się człowieka, któryby taką na sobie miał zbrodnię? jakże tu się litować nad nim....

— Ej! nie mów no waszmość tak srodze! przerwała mu prędko panna Jukunda,— nie mów no waszmość; jeszcze kto to wie.....

— No! to ja też jeszcze nie mówię. Ja jeszcze czekam i zaczekam jeszcze i trzy dni, i cztery, i tydzień cały, bo już chcę wiedzieć dowodnie, co jest. Ale jeżeli zdrada tam by-

który sam ma zaszczyt odbierać polecenia z ust cesarskich dla zakomunikowania ich innym, udzielono na piśmie przepisy mandarynom prowincji i od téj chwili nieprzyjazna postawa dworu chińskiego stała się jawną. (*Indep Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 8 Grudnia. Dzienniki wieczorne podają ciągle nowe szczegóły względem wyprawienia posiłków do Chin. *Pays* potwierdza wysłanie kapitana Labbe, o którym donosiliśmy przed niejakim czasem. Kapitan Labbe wyjeżdża z jednym kapitanem drugiéj klassy, jednym porucznikiem i pół kompanją inżynierów statkiem *Gironde*. Admirał Rigault de Genouilly żąda jak słyszeliśmy ważniejszych posiłków i sądzi że nie mógłby skutecznie działać jeśliby nie miał do rozporządzenia dwa lub trzy tysiące żołnierzy. Prawdopodobném jest że rząd nie odmówi więcéj stanowczych środków działania dowódcy sił francuzkich w Chinach, bo powszechnie zapowiadają, że zajdzie coś ważnego w téj stronie.

Wiadomości otrzymane względem Indji donoszą, że jeneralny gubernator posiadłości angielskich lord Canning, chwilowo skłoniony przez przesadzone popłochy, wydał rozkaz rozbrojenia całéj ludności europejskiéj w Kalkucie. Pojmujemy jakie wrażenie zrobić musiało podobne zarządzenie w stolicy kolonji angielskiéj. Agitacja wywołana przez to dała powód do protestacji wszystkich konsulów zagranicznych. W końcu lord Canning cofnął swój rozkaz.

Xiążę Napoleon który kilka dni przepędził na polowaniach w Montrésor, przyjął zaproszenie na parę dni do zamku Cracouville niedaleko Evreux, będącego własnością kapitana la Roncière Lenoury, członka rady admiralicji, który dowodził statkiem *Reine Hortense* w czasie wyprawy na morzu północnem.

— Biegała dziś wieść, że artykuł w *Courrier de Paris* pod napisem *De l'opposition constitutionelle*, jest pióra pana Emila de Girardin. Nie wierzymy téj pogłosce, bo nigdy nie było zwyczajem pana de Girardin ukrywać swoje współpracownictwo w jakiejkolwiek publikacji.

— Otrzymawszy doniesienie o przyjściu na świat xięcia Asturji, królowa Marja Krystyna przesłała z Paryża telegrafem do królowéj Izabelli następujący list:

Moja najdroższa córko,

Dziękuję Bogu i błagam go o jak najdłuższe zachowanie wnuka, którego mi dał dla twego szczęścia i dla pomyślności Hiszpanji. Pragnę mieć od ciebie codziennie wiadomości i czekać na nie będę modląc się do Boga za twoje zdrowie, twego syna i jego siostry. Moje uściski królowi, a dla ciebie moje macierzyńskie błogosławieństwo.

— Podatek miejski od psów przyniósł w ostatnim roku miastu 300,000 fr. Z obliczenia w roku 1856 pokazało się, że w departamencie Sekwany znajdowało się 75,440 tych zwierząt. Podatek zmniejszył ich liczbę o 11,000, bo na rok 1857 było ich już tylko 64,408.

— Dla ułatwienia żeglugi na cieśninie S. Bonifacio która dzieli Korsykę od Sardynji i zapobieżenia rozmaitym wypadkom które wielokrotnie zdarzały się w tém miejscu, mianowaną została kommissja francuzko-sardyńska, która obecnie złożyła swój raport. Proponuje ona kompletny system ostrzegających stałych znaków przy brzegach i zaprowadzenie nowych ogni na pewnych oznaczonych miejscach. Raport ten został podobno przyjęty i wskazane roboty rozpoczną się niezwłocznie. (*Indep. Belge.*)

I N D J E.

Czytamy w depeszy podpułkownika Greadhead z obozu w Agra 11 Października, względem szczęśliwéj bitwy stoczonéj poprzedniego dnia. »Nie mogłem w żaden sposób zdać sobie sprawę z rzeczywistéj siły nieprzyjaciela, ponieważ prócz wojska z Indus i brygad z Neemuch i Nusirabad, znaleźliśmy na placu poległych sypojów z 16 pułku, z lekkiéj piechoty z Gerrowah, kontyngensu Gwaljor i innych oddziałów wojska. Jak tylko okiem w około dojrzeć było można, wszędzie widać było uciekających powstańców, ale większa ich część należy do hałastry czepiającéj się zwykle przy obozach. Nigdy jeszcze nie widziałem takiej klęski i gdyby nasza jazda i artyllerja były świeże, bardzo mało powstańców byłoby się dostało na drugi brzeg Kharry Naddi. Ale nasze wojsko nim doszło do Agra, odbyło w 30 godzinach 41 mil angielskich drogi. Nie mam dość słów na oddanie pochwały należnéj wzorowemu zachowaniu się tak officerów jak żołnierzy. Zamiarem moim jest, jeśli tylko oddział wysłany z Delhi złączy się ze mną, udać się do Futhpore i jeśli jenerał Penny zgodzi się na to, starać się będę połączyć z jenerałem Havelock. (*Neue Preussische Zeitung*).

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Nie mamy jeszcze dokładnych szczegółów względem okoliczności postanowienia powziętego przez dywany, który oświadczając się za zasadą połączenia Xięztw, czyni ją nierozdzielną i zawisłą od nominacji xięcia obcego narodu. Wiadomość o tém otrzymano w Konstantynopolu 23go listopada ale nie brzmienie decyzji, bo otrzymano ją tylko telegrafem z Jassy i *Presse d'Orient* poprzestała na wzmiance bez żadnych objaśnień. Mimo to wrażenie jakie ta wiadomość sprawiła, było ogólne. Kiedy ten nowy fakt został ogłoszony, nadzieje anty-unjonistów odżywiły się. Sądzili oni lub przynajmniéj udawali że sądzą, iż Mołdawja niższa co do ludności niż jéj siostra Wołoszczyzna, chce tym sposobem uwolnić się od związku w którym nie miałaby swojéj stolicy, ale to zapatrywanie się jest fałszywe, bo życzenie Wołoszczyzny jest we wszystkich punktach takie same jak Multan.

Żądanie połączenia pod warunkiem aby takowe dopełnione zostało pod władzą z familji panującéj cudzoziemskiéj, jest to powtórzenie (tylko innemi wyrazami tego co mówi memorandum wołoskie, żądając dziedzicznego xięcia z jednéj z monarchicznych rodzin Europy. »Ten system jest konieczny i jedyny możliwy, albowiem rząd xiążąt krajowych w Multanach i Wołoszczyznie jest tak skompromitowany, że dziś xiążę wzięty z łona narodu, choćby to był człowiek gienjalny i uposażony wszelkiemi cnotami politycznemi, nie zdołałby utrzymać się i rozbiłby się o wolę jednozgodną rumanów posiadania xięcia koniecznie z rodziny obcéj europejskiéj.«

Mołdawja zatém nic innego nie uczyniła, tylko z kolei oświadczyła takież same zniechęcenie względem hospodarów przeszłych i przyszłych; jest to instynktowa nieufność ludu dla naczelników którzy zawsze byli przedanemi lub gotowemi przedać się Turcji. To ostatnie votum przeto nie może być w żaden sposób uważane za votum zaufania dla Konstantynopola.

Zważmy dziwne położenie państwa Ottomańskiego, dziwimy się widząc je odrzucające kombinację, któraby postawiła silną zaporę między niém i jego potężnemi sąsiadami, któraby wprowadziła neutralność podobną do belgijskiéj, nad brzegami Dunaju, tak często skrwawionemi i które nawet w roku 1853 były pierwszém polem bitwy.

Na pozór trudnoby pomyślić coś bardziéj niekonsekwentnego, jeśli zapatrywać się jedynie na zewnętrzną obronę Turcji przeciw obcym nieprzyjaciołom. Ale żeby sprawiedliwie osądzić, aby wytłomaczyć sobie uporczywość turków, potrzeba przypatrzyć się kwestji wewnętrznéj, kwestji moralnéj. Ten przykład dwóch prowincji łączących się dla zapewnienia spokojnie swojéj, faktycznéj niezawisłości, ta nowa Grecja utworzona na północy, bez wylewu krwi i pod gwarancją mocarstw opiekuńczych, to porusza rząd turecki i budzi w nim obawę, nie bez przyczyny może, że może upaść pod podwójnym naciskiem hellenów i rumanów; bo czyż to można nazwać panowaniem, jeśli ujrzymy się owładniętemi postępem dwóch ludów sąsiednich, poddanych wyzwolonych i jeśli patrzyć na to musimy że prowincje któreśmy jeszcze utrzymali pod naszą władzą, nieustannie zwracają swoje życzenia i nadzieje ku swoim dawnym szczęśliwszym dziś braciom? Takie jest rzeczywiście położenie Turcji, takie teraźniejsze obawy ministrów sułtana. Nietylko oni obawiają się złego z zewnątrz jak wewnątrz. Zachodzi tylko ważne zapytanie, czy sułtan nie zgubi się pierwéj jeszcze zamykając się niezachwianie w systemie czysto-muzułmańskim i czy nie lepiéj odwróciłby niebezpieczeństwo jakie widzi w połączeniu Xięztw, usiłując podnieść inne swoje prowincje do tego samego stopnia cywilizacji. (*Ind. Belge.*)

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

C Z Ę Ś Ć I.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 326)

Na twarzy kapłana malowało się oburzenie, gdy czytał punkt drugi; Bohdan wysłuchał go spokojnie, Walenty z udanem niezadowoleniem. Po skończonym czytaniu, nastąpiła chwila milczenia,

ła, zdrada jawna i zamówiona, albo jeżeli tylko za przypadkową usługę dał się zapłacić, to już ja strudna mógłbym to przenieść na sobie, abym go się miał dotknąć. A żeby brat mój, a żeby ojciec!....

— I powiedzże mi waszmość, czy ty wierzysz istotnie w tą zdradę?

— Nie, moja mościa panno,—odpowiedział Albin stanowczo,—ja w tę zdradę nie wierzę, bo mi się to i w głowie nie mieści. Ależ ja w co innego mógłbym uwierzyć; mnie ten Klucz Złoty bardzo się widzi podobnym, bo też i znam cokolwiek Józefa. Ale jabym mu i tego nie mógł przebaczyć, boć to i Judasz przecie rzucił precz owe trzydzieści srebrników od siebie i uciekł. Azaż i jego nie mogło by stać na to, choćby mu taki dar gwałtem wtłoczono do ręki? Nie stačże jego było choć na manifest, kiedy z Krakowa wyjechał?..... A już kiedy nie uciekł i nie manifestował się nawet, to już sam przyjął winę na siebie; przecież wie o tem, bo też ma rozum...

To rzekłszy, zaczął w zamyśleniu chodzić po izbie, — kiedy wtem drzwi otworzyły się nagle, a przez nie jakiś głos gromki zawołał w izbę:

— Pan nasz przyjechał!

Na tę niespodziewaną wiadomość wszyscy zerwali się z miejsc swych, a Lenartowicz stanął na środku izby i patrzał we drzwi otwarte, w których dopiero co było widać Pawełka, ale teraz już nie było nikogo.

Wszakże nim jeszcze pod głębokiem a prawie całkiem nieświadomem wrażeniem téj wiadomości mógł się zdecydować, czy ma wyjść, czy pozostać, — wszedł do izby Bierzyński.

Bierzyński, wyglądający tak, jakeśmy go widzieli pod zamkiem, w sukniach wytartych, ze zgarbionemi barkami, z widoczną już na głowie siwizną, sprawił na wszystkich wcale inne wrażenie, niżeli się spodziewali, i wzruszył ich serca do gruntu. Do tego jeszcze wszedł on do izby milczący, — spojrzał na tę chatę ubogą, a twarz jego jeszcze głębszą się obciągnęła boleścią, — spojrzał na Albina i nawet ręki nie wyciągnął do niego..... Obawiał się pewnie, żeby i ta ręka ostatnia nie odepchnęła go jeszcze od siebie!

Widząc to Lenartowicz, uczuł się rozbrojonym zupełnie. Załamał więc już tylko ręce przed sobą, pokiwał głową i rzekł po swojemu, prosto ze serca:

— Ach! mój Józefie! cóż to się z tobą nie stało! — Żebym cię spotkał na polu, anibym cię poznał!

Ale Bierzyński siadł tylko bezwładnie na ławie, oparł się obiedwiema rękami na szabli i odpowiedział:

— Nie łatwo to poznać człowieka, którego takie zbiły nieszczęścia! Ale przecież, powinniby go poznać przynajmniéj ci, którzy tak długo w jego sercu mieszkali...

Lenartowicz patrzał przez chwilę na niego, a potem spytał:

— Mój Józefie! powiedzże prosto i szczerze, cóżeś ty zrobił takiego?

Tu Bierzyński zastanowił się trochę, a potem wstał i tak mówił:

— Są położenia w tem życiu, w których nie można długo rozmawiać. Na nic się tam nie zdadzą słowa, gdyż już są przekonania gotowe i wyrobione uczucia. A tu tak musi być, boć to już było czasu do tego aż nadto. Dlatego zamiast wszelkich usprawiedliwień, pytam się ciebie po prostu: czy i ty wierzysz temu, że na mojem sumieniu są plamy krwi zaprzedanéj nikczemnie? czy i ty wierzysz temu, żem wiedział naprzód, co się stać miało, a potem wziąłem za to zapłatę? — Patrz na moje rany, dopiero wczoraj zagojone, patrz

przerwał je pleban, odzywając się z żywością:

— Exekutorem tego testamentu być nie chcę i nie będę! Nieboszczyk pisać go musiał w gorączce. Jakoż po odbytéj spowiedzi chciał go przerobić, ale już było za późno. Przed napisaniem napomknął mi wprawdzie o opiece, ale co do terminu onéj nie był się jeszcze stanowczo zdecydował. Jam radził i prosiłem go żeby punkt ten zgodził z przepisem prawa. Nie przyjął téj rady, ale nic mi téż nie powiedział, że kuratella trwać ma lat 12. Toż moi panowie jest *abusus paternae potestatis*! Ja o podobnym akcie słyszeć więcéj nie chcę i zrzekę się formalnie exekutorstwa.

I to powiedziawszy, położył testament na stole.

Pan Walenty wziął go, przeczytał raz jeszcze i podając Bohdanowi, rzekł doń sucho, tonem jakby pogardy:

— Albo to ja mam ochotę walić sobie na barki podobny ciężar? Oto masz, weź i zedrzyj jeżeli chcesz ten papier. Nie będę, wierzaj mi, protestował przeciw temu.

— Tego nie uczynię—odrzekł Bohdan—Wola zmarłego ojca, jakabykolwiek była, jest dla mnie świętą. Uznaję więc testament ten za ważny i proszę byś dotrzymał danego nieboszczykowi słowa, bo zapewne obiecałeś mu przyjąć nademną opiekę. Prawda?

Walenty zagadnięty tak niespodzianie, zmieszał się okrutnie i miedziane jego czoło sinością się okryło. Po kilku sekundach wewnętrznéj walki bąknął:

— Przyrzekłem nieostrożnie, nie wiedząc o co chodziło. Nieboszczyk wyprowadził mnie w pole; ale powtarzam rad będę kiedy mnie uwolnisz.

— Możesz to uczynić Bohdanie—ozwał się pleban—powinieneś nawet, bo tym jedynie sposobem ochronisz pamięć twego ojca od zniewagi ze strony publiczności, któréj wyrokiem zostałby potępiony.

Bohdan się zamyślił, Walenty gryzł palce i spoglądał na sierotę z lekkim szyderskim uśmiechem,

Po niejakiéj chwili, młodzieniec podnosząc głowę, rzekł z wyrazem silnego postanowienia:

— Nie mogę xięże proboszczu dobrodzieju, nie mogę stać się nieposłusznym nakazowi ojcowskiemu, danemu mi pod jego błogosławieństwem. Nie uwalniam pana brata od opieki, do któréj się sam zobowiązał, przestaję na osobistéj méj swobodzie i na tem co mi testamentem przeznaczono.

— Testament ten—odezwał się Walenty—żadnego u prawa nie ma waloru, sam wiesz o tem... chyba więc zaradzimy temu, zawierając między sobą konwencję, mocą któréj ty oddasz twoje dobra w bezpośredni mój zarząd, z wolnością zawierania tranzaktów, uspokajania kredytorów i prowadzenia processów, w ciągu nieprzerwanym lat 12tu od dzisiejszéj daty; ja zaś zobowiążę się wypełnić to wszystko możliwemi środkami, i nadto jeszcze czynić zadość dyspozycjom nieboszczyka co do należnych się stryjence i tobie corocznych opłat i t. d.

— Zgoda na to—odpowiedział Bohdan—a tymczasem proszę cię z sobą do kancellarji ś. p. ojca, znajdziesz tam wszystko opieczętowane przez x. proboszcza.

Walenty spojrzał na xiędza, a ten zawołał:

— Musiałem to zrobić na żądanie upartego, ale zawstydzającego nas swą, powiem bez pochlebstwa, wysoką cnotą młodzieńca.

I dodał całując Bohdana w głowę:

— Jeżeli Bóg odpuści nieboszczykowi chorążemu jego zaślepienie, winien on to będzie modlitwom takiego jak ty syna. Pójdę do biednéj wdowy zanieść jéj tę przynajmniéj pociechę, że może się nazwać najszczęśliwszą z matek.

Walenty zagryzł wargi i odwrócił się, udając że tego nie słyszy.

Stosownie do woli zmarłego i zgodnie z tajemną chęcią Walentego, pogrzeb odbył się skromnie, w assystencji małéj liczby gości. Krótka exorta proboszcza zawierała wiele nauki religijno-moralnéj, żadnéj zaś kłamliwéj dla zmarłego pochwały. Wspomniał o jego rządności i pracowitości, o przykładnem pożyciu z żoną. i głębiéj już w roztrząsanie żywota jego nie wchodził. Łzy żony i syna były jedynym hołdem żalu po nieboszczyku. Innych wszystkich obecnych, nie wyłączając Walentego, oczy były suche.

Po pogrzebie włościanie zebrali się tłumnie we dworze, żądając widzieć owdowiałą panię i młodego pana swego, a gdy oboje wyszli na dziedziniec, otoczyła ich gromada, witając z oznakami wielkiego przywiązania. Pani Racka łzami tylko dziękowała kmiotkom za życzliwość, Bohdan zaś w krótkiéj przemowie oznajmił im, że będąc jeszcze zbyt młodym ażeby mógł zaraz objąć nad niemi rządy, poleca ich troskliwéj opiece obecnego to stryjecznego brata swojego, któremu odtąd mają być posłuszni, dopóki on sam późniéj nie wstąpi we władanie.

— A kiedyż tego doczekamy?— zapytało kilka głosów.

— Dowiecie się o tem jak przyjdzie na to pora—przemówił twardym głosem Walenty.

Powstał szmer nieukontentowania w tłumie, kilka znowu głosów odezwało się:

— Chcemy żeby nami rządził nie kto inszy, jak nasz panicz, nasz kochany dziedzic!

— Co to ma znaczyć?—zawołał Walenty trzęsąc się od gniewu—Bunt?— Namówieni może?— dodał ciszéj obracając się do Bohdana.

— Uspokój się bracie—odrzekł z cicha Bohdan—nie posądzaj nikogo, *ad poenitendum properat, cito qui judicat* (*). Zostaw mię tu z nimi, a wnet ich uspokoję.

— Rób co chcesz; ale ponieważ lubisz aforyzmy, więc i ja ci przytoczę łaciński także: *Camis et frenis animalia bruta domantur* (**). Jeżeli temu nie wierzysz, tem gorzéj będzie kiedyś dla ciebie, pamiętaj.

I to powiedziawszy odszedł rozdąsany, a Bohdan rzucił za nim wzrok pełen zgrozy, bo widział jasno jaki los czekał biednych jego włościan i poszedł ku nim perswadując łagodnie, aby się woli jego nie opierali, a dali mu tem dowód swojego przywiązania. Mówił z taką rzewnością, że się ludek poczciwy rozpłakał, błagając tylko żeby co prędzéj im zaczął panować. Gdy Bohdan upewnił, że nie przestanie być ich panem, a bardziéj gdy przyniesiono wódki i jadła, gromada snadnie zapomniała swéj troski i raczyła się w najlepsze. — Takimi są nasi wieśniacy.

W gromadce pogrzebowych gości toczyła się tymczasem cicha rozmowa o nowym stanie rzeczy w Brzozowie. Walenty Racki złą miał opinję w okolicy. Dziwiono się że Bohdan wybrał go sobie za kuratora i różne ztąd tworzono wnioski; on zaś z doskonałą hipokryzją grał rolę człeka poświęcającego się bezinteressownie obowiązkom krewieństwa i przyjaźni i znaleźli się tacy co mu uwierzyli.

Nazajutrz rano pani Racka miała z synem następującą rozmowę:

— Wiem już, drogi mój Bodziu, o testamencie, wiem takoż o twem poddaniu się bez szemrania woli ostatniéj ojca. Napełniłeś me serce pociechą i dumą, widzę że rady moje, nauczania i przestrogi przyjęły się w twéj duszy i zrobiły cię cnotliwym człowiekiem. Bóg cię nie opuści, bo mam nadzieję, że mu zostaniesz wiernym na zawsze. S. p. mąż mój pobłądził, pokój jego duszy, pobłądził szczególnie w wyborze opiekuna.

— A może też, droga mateczko, Walenty dobrze spełni swój obowiązek. Człek to rządny, gospodarny i umiejący prowadzić interessa, a nasze zostawił nieboszczyk w niezbyt dobrym stanie.

— Chcesz mię uspokoić moje dziecię, albo nie znasz Walentego? Ja zaś znam go od pierwszéj jego młodości i niczego dobrego po nim się nie spodziewam. Ale już się stało, a więc jak Bóg zechce. Chciałabym tylko wiedzieć co ty teraz poczniesz? Mieszkać przy mnie, tego bym pragnęła z duszy, wiesz o tem, lecz matce nie chodzi o własną przyjemość—szczęściem prawdziwem matki jest widzić swe dziecie szczęśliwem. Zakazuję ci więc czynić dla mnie z siebie ofiarę. Mów tedy, rozkazuję ci, mów jak ci prawda miła, co uważasz dla siebie z najlepszem.

— Mateczko kochana—odrzekł Bohdan skrapiając łzami jéj ręce—ponieważ taka jest wola twoja, wyznam, że gdybym tylko mógł być tego pewny iż ty się bezemnie obejdziesz, że ci na potrzebach zbywać nie będzie, uważałbym z lepszem dla siebie potentować, jak mówią, losu na świecie i poczciwą pracą zdobyć sobie niezależne stanowisko. Pobierając 2000 złotych rocznie, opędzę jakoś nieodbite potrzeby, a niepodobna żebym przytem czegoś sobie i nie zapracował.

— Twój rachunek Bodziu—rzekła pani Racka —traci trochę młodą głową. Przynajmniéj dopóki płac się jaki tobie nie odkryje, 2000 nie wystarczą na utrzymanie się w mieście, chyba że będziesz miał inny fundusik na pierwszy początek. Otóż ja temu zaradzę, bom od twego na świat przyjścia corocznie w tym widoku po cichu odkładała.

(*) Żal sobie gotuje, kto pośpiesznie sądzi.
(**) Uzdą i wędzidłem uskramiają się bydlęta.

---

na te świeże jeszcze ślady od kajdan, na barki moje zgarbione, na ten włos siwy, na kontusz na mnie podarty, na tę czapkę dziurawą, — a potem sądź! — I sądź, jak się tobie samemu podoba, — ja się ani słowem nie odezwę do tego. — Jeśli uwierzysz temu, o czem świadczy rzecz sama w sobie i owe znaki, którem ci wskazał, to daj mi rękę: zmażemy wszystko co się stało dotychczas, boleści nasze oddamy na ofiarę za grzechy nasze a odprawioną drogę rozpoczniemy na nowo. Ale jeżeli inne masz przekonanie, to się mnie nie dotykaj, boby to było nadto wielką ofiarą, abym jéj mógł wymagać od ciebie. Odwróć się wtedy odemnie i idź w swoją drogę, a bądź przekonany, że jeżeli żal się w mojem sercu odezwie, to żal tylko za tobą, lecz nie do ciebie. Znam ja już moje położenie dokładnie i na wszystko jestem przygotowany: Wszyscy mnie opuścili — a dlaczegóżby miał jeden pozostać?

— Nie, mój Józefie! — rzekł Albin na to, tak to nie będzie. Opuściłem ja ciebie w szczęściu, ale w nieszczęściu cię nie opuszczę. — Mam ja obowiązki dla ciebie, boś ty nietylko był bratem, ale nauczycielem i prawie ojcem, a takie długi radbym z serca wypłacił. Jakoż to wszystko, co jest z tego świata, zdrowie, fortunę, życie, to masz, bierz, jak tam kolwiekbądź jest, — ani chwili nie namyślam się nad tem, bom téż za to nie odpowiedzialny nikomu; — ale czyż ja nie słusznie obawiam się o to, abym i tobie nie pomógł i przy tobie jeszcze mojéj poczciwéj sławy nie zgubił? — Powiedzże prosto, coś ty jest winien właściwie? gdzież twoja wina? nie jestże ona w sumieniu?

— W sumieniu nigdy, — mówił na to Bierzyński, — oh!-tylkoż nie wińcie mego sumienia! Bom ja nigdy i nigdzie nie wiedział o tem, co się późniéj stać miało! Wszystko upadło na mnie niespodziewanie, jak grom z jasnego nieba, jak głaz z powietrza. Ale głowa moja jest winna, głowa ta pyszna, która tak długo górowała nad wszystkiem, a w końcu przecie się dała podejść i zawrócić... Ale dajmy już pokój!

— Ej! mój Józefie! nie w głowie to, widzi mi się, była ta wina, ano wszędzie i zawsze w twem sercu. W sercu tem chłodnem a połowicznem, które mogło się oddać w całości każdemu, ale nikomu nie dało więcéj ze siebie, jak połowinę! Wieszczyto duch był u tego xiędza, który powiadał ci w Barze: — „Biada temu, który poświęca tylko pół serca....“ To jedno było pamiętać, a byłoby wszystko dobrze do dziś dnia. — Ale i ja już mówię, dajmy temu pokój! Na nic się to nie zdało, stare rany odrywać; lepiéj więc myśléć jakby je prędko wygoić. Cóż tedy myślisz? prędko zaczynać na nowo?

— Choćby i dzisiaj.

— Anoż i ja tak mówię, — rzekł na to Albin, — aleć to tak zaczynać nie można...

— Ha! nie ma kwestji, że to szaleństwo,— odpowiedział smutno Bierzyński, — ale oprócz téj szabli nie mam dzisiaj nic więcéj!

— Ależ nie o szablę tu idzie! — podchwycił Albin, — moja szabla i twoja, i jeszcze kilka, które mamy pod ręką, czy to jest mało? A wszakżeż nie wiele więcéj mieliśmy ongi, a doczegośmy wzrośli! Jeszcze to więc i teraz nie rozpacz. Ale manifest, Józefie, co najpierwéj manifest! bez tego nic.

A na to Bierzyński:

— Manifest mam ułożony wgłowie już dawno i mogę go zaraz napisać.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Co się tam zebrało, zobaczymy:

I to mówiąc, otworzyła biurko i wydobywszy z potajemnika skarbonkę, wysypała z niéj na stół pieniądze w rozmaitéj monecie. Znalazło się tego 5000 złotych z górą. Z téj to summy odliczywszy 4000, oddała je synowi.

Bohdan całując jéj kolana, prosił by się nie wyzuwała z tego zapasu, lecz ona mówiąc sobie o tem nie dała, upewniając, że w jéj położeniu i nawykłéj do bardzo skromnych wygód, wyznaczony od męża fundusz wystarczy do końca życia. Musiał tedy przyjąć i już go wszelka o chléb powszedni odbiegła troska, taki prosty umysł, tak ograniczone żądze i takie zaufanie w sobie posiadał młodzieniec.

We dwa dni potem p. Walenty, po odbytéj rewizji papierów nieboszczyka i wyciągnąwszy z nich dla siebie bilans spadkowéj po nim fortuny, wezwał do siebie Bohdana i z miną zafrasowaną tak do niego przemówił:

— Bracie Bohdanie, nie pocieszną mam ci dać wiadomość o stanie, w jakim ś. p. chorąży zostawił swoje interessa. Zaszargał ci się kaducznie! po djabła téż mu było kupować tę plugawą kollokację? Stracił dalibóg rozum pod starość, czegom po jego z przebiegłości znanéj mi głowie nigdy się nie spodziewał.

Oburzył się młodzieniec w głębi duszy na te obrażające pamięć zmarłego ojca wyrazy, przerwał więc Walentemu mowę i rzekł tonem wyrzutu:

— Proszę pana brata pamiętać o kim mówisz. Spodziewałem się odeń więcéj uszanowania dla osoby już nie żyjącéj, a któréj wiele zdaje mi się winieneś.

— E, gdzie mi tam stroić ceremonje i ważyć słowa, kiedy się trzeba brać za głowę zajrzawszy do tych papierów. *Requiescat defunctus in pace*, ale co prawda to prawda, że zostawił żyjącym po sobie niepokój. Zrzekę się dalibóg mojéj kuratorji.

Bohdan nic na to nie odpowiadając, patrzył mu tylko w oczy, lecz trudna to rzecz była z człekiem, którego ruchliwe źrenice zmieniały ustawnie swój kierunek. Po chwili Walenty zmiarkowawszy, że kuzynek nie będzie może tamował mu rejterady, rzekł bijąc się po czole:

— Głupi byłem, kiedym dał nieboszczykowi słowo, ale już dałem, więc dotrzymać muszę. Słowo rzecz święta.

— Więc nie ma co o tem daléj mówić. Dotrzymaj coś ś. p. stryjowi twemu tak święcie przyobiecał, ja na tem przestaję—odpowiedział Bohdan lekko pochylając głowę.

— Wątpię atoli, abym po opłaceniu procentów, *deductis deducendis*, mógł stryjence i tobie wypłacać naznaczone kwoty.

— Nie spełnisz więc warunków testamentu.

— Mamże je dopełniać z własnéj kieszeni, proszę ciebie?

— A to się wyrzecz przyjętego obowiązku; wszakże to w twéj woli. W konwencji którą podpisać mamy, obowiązek regularnych tych mnie i matce mojéj wypłat, powinien być zawarowany jak najmocniéj

— *Sine quo non?*—zapytał jakby grożąc Walenty.

— *Sine quo non*—odpowiedział stanowczo Bohdan.

Zerwał się pan radca, zaczął mierzyć krokami izbę, bo poznał, że ma do czynienia z młodzieńcem cnotliwym ale nie słabym. Interessa domu nie były kwitnące, ale i nie tak złe, jak on to chciałby Bohdanowi wmówić; sam zaś miał tu uwiązane swoje kilkadziesiąt tysięcy złotych, od których z administracji mógł sowitszy niżeli prawny pobierać procent, a w dalszéj perspektywie uśmiechało się doń nabycie jeżeli nie Brzozowa, to przynajmniéj kollokacji, rozumie się za bezcen. Jakże się tu było zrzec kuratorji. Podąsawszy się przeto trochę dla pozoru, powtórzył znowu swoje:

— Dałem słowo, nie ma rady! dotrzymać trzeba, piszmy więc konwencję.

— Pozwoli pan brat zapytać—rzekł Bohdan—czy zamyśla prowadzić daléj proceder z wdową Mikucką?

— Lepiéj by może było skończyć go przez ugodę, ale baba uparta, będzie zapewne żądała powrotu wydatków.

— I zdaje mi się słusznie.

— Byłoby słusznie gdyby wygrała, ale do tego jeszcze daleko.

— Nie tak bardzo. Lecz gdy wygra, powiększy się jéj należytość, my zaś poniesiemy nowy wydatek; gorzéj więc nam będzie wówczas aniżeli dzisiaj.

— Możemy założyć appellację do wyższéj instancji, a gdy tam przypadnie sprawa, babie zabraknie pieniędzy i siądzie. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Pamiętnik religijno moralny wychodzić będzie nadal w następnym 1858 roku, zaczynając nową serję, w takim samym co dotąd formacie i objętości, po zniżonéj cenie, to jest po rubli sr. 4. Prenumerować to czasopismo mogą xx. proboszcze w Królestwie jak dotąd u xx. Dziekanów, którzy się tem zająć zechcą, lub na najbliższych swego zamieszkania stacjach pocztowych.— *Warunki prenumeraty*: Prenumerata jednego exemplarza na zwyczajnym papierze jest Rs. 4, na welinowym o kop. 50 więcéj. Na prowincji po wszystkich urzędach i stacjach pocztowych z opłatą portorji rocznie Rs. 4 kop. 60, półrocznie Rs. 2 ko. 85. Nadto uiszczać można przedpłatę i otrzymywać Pamiętnik za pośrednictwem wszystkich konsystorzy djecezalnych tak w królestwie jak w cesarstwie, tudzież w Gazetnéj expedycji przy wileńskim pocztowym kantorze. W Warszawie u p. Ungra na Krakowskiem-Przedmieściu w domu PP. Wizytek. Xięgarnie zagraniczne w Prussach, Austrji i gdziekolwiek jest w użyciu narzecze słowiańsko-polskie, mogą miéć expedjowane miesięczne zeszyty pamiętnika, bądź przez pocztę, bądź przez okazję, za porozumieniem się wprzód z kantorem głównym lub redakcją. Ktoby sobie życzył miéć oddzielnie odsyłane zeszyty miesięcznie do najbliższéj swego zamieszkania stacji pocztowéj, tak w Cesarstwie jak w Królestwie, lub za granicą, oprócz ceny zwyczajnéj prenumeracyjnéj Rs. 4, z przesyłką pocztowa kop. 60 dołożyć nadto zechce Rs. 1 na koperty, czyli razem opłacić Rs. 5 kop. 60 w kantorze głównym w expedycji gazet, w saméj redakcji, lub tam gdzie prenumeruje. Zawiadamia nadto redakcja, iż w jednéj kopercie można i dwa exemplarze Pamiętnika otrzymywać. Odbierający przez pocztę wszelkie pisma perjodyczne i gazety warszawskie, mogą miéć także dostarczone po jednym lub dwa zeszyty Pamiętnika bez żadnego dodatku za koperty i za opłatą jedynie zwyczajnéj ceny prenumeracyjnéj Rs. 4 i kosztów portorji kop. 60, czyli razem Rs. 4 kop. 60. Do gubernji cesarstwa nietylko w kopertach, jak dotąd, może być expedjowany Pamiętnik, ale i osobnemi posyłkami przez pocztę i to po cenie Rs. 4 kop. 60 rocznie, byle więcéj jak dwa exemplarze żądane były do jednéj stacji pocztowéj. (Nr 511.—1.)

Krotochwila p. t. **SZWACZKA WARSZAWSKA** napisana oryginalnie przez Antoniego *Wieniarskiego*, z muzyką A. Tarnowskiego, przedstawiana w teatrze warszawskim, wyszła z druku z nutami do śpiewek. Skład główny w xięgarni M. Neuding, przy ulicy Żabiéj Nr 950 lit. b. Cena zł. 2. (Nr 510.—1.)

Prenumeratorowie pism perjodycznych wychodzących w Warszawie, przesyłając na też pisma przedpłatę na rok 1858, za dołączone tamże, lub oddzielnie przesłane pod adressem *J. Ungra* 4 rs., mogą otrzymać w osobnéj przesyłce:

SZKICE I OBRAZKI

w 12tu zeszytach obejmujących 48 rycin robionych piórem lub kredą i objaśnionych textem z 200 blisko stronic złożonym, które to dzieło, w ciągu grudnia r. b. nakładem *Józefa Ungra* ukończone i w cenie podwyższone zostanie;

Oraz w dwóch exemplarzach

KALENDARZ

WARSZAWSKI POPULARNO-NAUKOWY

wydany nakładem tegoż

na rok 1858.

Koszt przesyłki poniesie wydawca *Szkiców* i *Kalendarza*. (Ner 463.—3).

MAGAZYN MÓD

KAROLINY MIŁKOWSKIEJ

w domu zwanym Rözlera pod N. 451 na 1ém piętrze, zaopatrzony w najświeższe stroje, po cenach **niezwykle przystępnych**, podejmujący także robotę sukien i okryć damskich, otrzymuje regularnie z każdą zmianą mód, nowe modele z Paryża. (Ner 476.—4).

KALENDARZ FAJANSA na rok 1858, ozdobiony rysunkiem przedstawiającym sceny z legend i powiastek ludowych, jest do nabycia po kop. 50 w zakładzie wykładzie wydowcy przy ulicy Długiéj pod Nrem 550, oraz we wszystkich xięgarniach i składach w Warszawie i na prowincji. (Ner 501.—2).

Kantor Guwernantek

Przy ulicy Długiéj Nro 545 w domu Bockana obok Apteki Wernera na 2giem piętrze od frontu.

Są do umieszczenia Nauczycielki i Nauczyciele Polacy, Niemcy, Francuzi, z rozmaitem wykształceniem naukowem i talentami. Bony Niemki i Francuzki, metrowie muzyki, korrepetytorowie, osoby do towarzystwa dam i t. p.—J. *Foland*. (Ner 506.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Arkuszewski Ign. oby. z Radostowa nr 625, *Baliński* Władad. oby. z Raciąża nr 585, *Czetwertyńska* Kazimiera xiężna z gub. Podolskiéj nr 490J1, *Kozłowski* Apolinary ob. z Więckowic nr 625, *Malczewski* Jul. oby. z Prędocinka nr 601, *Okęcki* Józef obyw. z Chojnaty Woli nr 601, *Piotrowski* And. ob. z Michowa nr 570, *Rzeszotarski* Dominik ob. z Stolnik nr 584, *Rębowski* Winc. oby. z Chojnaty Woli nr 584, *Rojewski* Walenty ob. z Wierzchocinka nr 625, *Słubicki* Albin ob. z Babiaka nr 570, *Suchodolski* Alfons oby. z Tymienicy nr 601, *Skarzyński* Rajmund ob. z Kątów nr 414, *Turkuł* Konst. oby. z Piętna nr 556, *Jezierska* Leokadja siostra miłosierdzia z Krakowa nr 2868, *Mierzejewska* Izabela obyw. z Poznania nr326, *Przeździecki* Alex. oby. z Krakowa nr 471.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

X. *Brodzki* Józef kanonik do Kroczewa, *Czarnocki* Ludgard ob. do Ceranowa, *Dembiński* Karol ob. do Pełczysk, *Guziński* Antoni obyw. do Lubienic, *Jabłkowski* Józef oby. do Cielc, *Okołowicz* Gustaw oby. do Konstantynowa, *Otocki* Tom. ob. do Miedziechowa, *Rościszewski* Gustaw oby. do Lublina, *Stadnicki* Winc. ob. do Siedlec, *Wodzyński* Józef ob. do Zaborówka, *Walewscy* Winc. i Jan ob. do Stróży, *Skórkowski* Alfons kanonik do Krakowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 186, wyjechało 282.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 12 Grudnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	70
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			87	70	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	64	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			109	17	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 10 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	106	20	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	—	—	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	—	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 80
od listów zastawnych kop. 28⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop 83⅓

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 12 Grudnia 1857 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	25	„ grycza. zwy. g.	—	—
Pszenicy wyborowéj	4	65	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	4	—	Słomy fura zwyczaj	2	40
Grochu polnego „ „	2	70	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	3	60	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Gryki „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	31½
Jęczmienia „ „ „ „	2	40	Siana cetnar „ „ „	—	90
Owsa „ „ „ „ „ „	1	65	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	—	—	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Szwaczka Warszawska.—Rodzina Lambert.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Grudnia 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański*.